Nr. 53. Przemyśl, Czwartek 3. lipca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem ...

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 3. Heliodora	Julyana M.		4 g. 12 m.	7 g. 56 m.	
W piątek 4. Józefa Kalas.	Jewsewya Jep.		4 g. 12 m.	7 g. 56 m.	
W sobotę 5. Filomeny P.	Ahrypiny		4 g. 13 m.	7 g. 56 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 2. lipca 1890

Z Cieszyna donoszą, iż przy dokonanych wyborach sejmowych zwyciężyli kandydaci polscy, dzięki sojuszowi zawartemu między katolikami a ewangelikami. Z uznaniem i zadowoleniem witamy tę wiadomość. Zwycięstwo kaudydatów polskich oddziała niewątpliwie korzystnie na całe tamtejsze społeczeństwo polskie, które się teraz jeszcze silniej skupi, a tem samem skuteczniej będzie mogło dalej pożyteczną rozwijać pracę. We wszystkich okręgach wyborczych wyszli kandydaci polscy. Mianowicie wybrani zostali pp. ks. Ignacy Swieży, poseł do Rady państwa; Jerzy Cienciała z Mistrzowic; b. poseł do Rady państwa prezes Towarzystwa rolniczego Dr. Jan Michejda adwokat cieszyński; wreszcie p. Hruby.

Doniesienia pism niemieckich, jakoby minister wojny Verdy du Vernois podał się już do dymisyi, okazały się przedwczesnymi, minister bowiem miał kilku posłom parlamentu oświadczyć, że tego dotąd nie uczynił. Uważają jednak w Berlinie stanowisko jego za stanowczo zachwiane, a ustąpienie jego tylko za kwestyę czasu, która jednak pozostanie może aż do powrotu cesarza nierozstrzygniętą.

W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, iż nic nie wie o niezadowoleniu wśród ludności Helgolandu z powodu odstąpienia wyspy tej Niemcom. Angielsko-niemiecka konwencya podpisana zostanie za kilka dni i wraz z odnośnym bilem przedłożoną parlamentowi. Poprzednie omawianie tej sprawy nie jest pożądane.

Mowa króla Milana na bankiecie danym przez profesorów uniwersytetu belgradzkiego miała wywołać w rządowych kołach serbskich wielkie rozdraźnienie. Zaraz na drugi dzień odbyła się rada ministeryalna, na której pod wpływem pierwszego wrażenia miano powziąć zamiar postąpienia sobie z królem bez wszelkich względów na jego osobę i wydalić go nawet z kraju, jeśliby się miał wdawać w dalsze manifestacye polityczne. Wiadomość ta wymaga oczywiście jeszcze stwierdzenia, ale już z samego rozpuszczania podobnych wieści wynika, że się w Serbii przeciwieństwa polityczne zaczynają mocno zaostrzać.

W prasie rządowej zaczynają się znów pojawiać wycieczki przeciw Anstryi, daleko umiarkowańsze usposobienie okazuje się jednak w reszcie prasy. Podobnem umiarkowaniem odznaczały się też narady na zgromadzeniu kupców serbskich, które się odbyło w niedzielę.

Książę Ferdynand wyjechał z Wiednia w niedzielę z rana i stanął wieczorem w Karlsbadzie, gdzie z zachowaniem ścisłego *incognito* przebywać będzie pod nazwą hrabiego Murany.

W kołach politycznych konstantynopolskich obiega wieść, że Porta miała zamiar zaproszenia Stambułowa do Konstantynopola, w celu bliższego porozumienia się z nim w poruszonych sprawach, odstąpiła jednak od zamiaru tego po odebraniu wiadomości o nagłym wyjeździe księcia Ferdynanda. O rozgłaszanym przez niektóre pisma zamiarze wysłania okólnika do mocarstw europejskich nie wiedzą nic w Konstantynopolu.

W kwestyi kościelnej bułgarskiej ma Porta być skłonna do wszelkich możliwych koncesyj, w kwestyi uznania księcia Ferdynanda zaś zasłania się trudnościami, które za nieprzyzwyczajone uważa. Zrazu była skłonną Porta do wysłania przynajmniej komisarza do Zofii, zaniechała jednak zamiaru tego skutkiem perswazyj, wyszłych z poselstwa rosyjskiego.

Zwłoki Panicy pochowane zostały w sobotę w obecności pozostałej po nim żony i kilku krewnych na cmentarzu miejskim. Przed spełnieniem wyroku powiedział Panica, że nie przypuszczał nigdy, aby mógł być rozstrzelanym. Przyznał się też do tego, że tytuł własności wili, którę posiadał, był podrobiony i prosił aby go unieważnić. Najmłodsze dziecię swoje polecił opiece jego ojca chrzestnego księcia Battenberskiego.

W Zofii przypuszczano powszechnie że książę Ferdynand ułaskawi Panicę. Podpisanie wyroku nie wywołało jednak żadnego objawu niezadowolenia, tembardziej, że w ostatnich czasach przekonano się o kilku zwyczajnych przestępstwach Panicy, takich np. jak wspomniane powyżej występne przywłaszczanie sobie wili. Przeważna większość opinii publicznej zgadza się z tem, że dla dania przykładu należało przystąpić do spełnienia wyroku, a gdzie się odezwą głosy, że można go było ułaskawić, to tylko z dodatkiem: „i pozostawić wzgardzie publicznej.“

Przemyśl 2. lipca 1890

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha —
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.

To, czego nieśmiertelny Adam nie mógł za życia osiągnąć, czego pragnął za swego tułactwa całym ogniem serca miłującego ojczyznę i całą wielkością ducha wieszczego, ziści się w dniu 4. lipca roku 1890. Szczątki największego z synów ojczyzny powrócą do Polski i król ducha spocznie na Wawelu obok sławnych królów i wielkich wodzów. Młodzieży naszej zawdzięczamy, że ten, który wsławił Polskę i udowodnił światu, iż duchowo stoimy na równi z resztą ucywilizowanych narodów, sen wieczny śnić będzie w ojczyźnie. Młodzież nasza mimo przeszkód, o których dzisiaj, aby nie kłócić ogólnej harmonii, wspominać nie będziemy, urzeczywistniła przecież ogólną wolę narodu, a jej przedstawiciel przemówi także nad trumną kryjącą w swem wnętrzu relikwie męczennnika myśli.

Więc wraca wieszcz nasz, wraca Adam Mickiewicz do ukochanej Polski. Wracającego powita kraj cały bez różnicy wyznania, wieku, płci i stanu, powita nietylko Polska, lecz cała Sławiańszczyzna, gdyż jako Polak prawdziwy kochał on także całą brać sławiańską. Ten moment właśnie, że nietylko Polska sama kupi się około rydwanu Mickiewicza uważamy za najwięcej znaczący w uroczystości krak wskiej, gdyż wieści nam, iż skarga Adama zawarta w ostatnim ustępie „Ody do młodości“:

> W krajach ludzkości jeszcze noc głucha —
> Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.

może już dzisiaj nie jest na czasie, że w krajach ludzkości, w krajach sławiańskich pierzcha powoli zamęt i noc spaczonych pojęć, że żywioły, które stawały przeciw sobie, przylegają powoli do siebie i że Polak, Rusin i Czech w starym grodzie Krakusa obok zwłok wieszcza wspólnego całej Sławiańszczyznie w chwili tej podniosłej przypomni sobie słowa:

> Hej! ramię do ramienia! Spólnymi łańcuchy
> Opaszmy ziemskie kolisko!
> Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
> I w jedno ognisko duchy!

Sławiańska braci, młodzieży akademicka, drużyno Sokoła uprzytomnijmy sobie to hasło i splećmy dłonie do sojuszu szczerego, do trójprzymierza sławiańskiego nad prochami tego, który, jak sam powiada:

> Oto miłość ogniem zionie,
> Wyjdzie z zamętu kwiat ducha!
> Młodość go pocznie na swojem łonie,
> A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Sławiańska braci, młodzieży akademicka, drużyno Sokoła, niechaj dzień 4. lipca 1890 podobny będzie do dnia, w którym runęły we Francyi mury bastyli i wolność rozwinęła archanielskie skrzydła do lotu, a przed prawdą zapadły się w noc tyrania i samowola, niechaj dzień 4. lipca 1890

Jednem „stań się“ z bożej mocy będzie początkiem federacyi sławiańskiej; niechaj się ziści proroctwo Adama:

> Pryskają nieczułe lody,
> I przesądy światło ćmiące,
> Witaj jutrzenko swobody.
> Zbawienia za tobą słońce!

Mowa Ernesta Rénana.

wypowiedziana nad zwłokami Adama Mickiewicza na cmentarzu Montmorency dnia 28 czerwca b. r.

Znany uczony, członek Akademii francuskiej i profesor Colége de France, wypowiedział nad zwłokami Mickiewicza następującą mowę w imieniu Collége de France:

„Panowie! Dziękuję Wam w imieniu *Collége de France* za to, że pozwoliliście nam przyłączyć się do waszej uroczystości, podjętej w szlachetnym zamiarze oddania ojczyźnie szczątków wielkiego człowieka, którego Polska nam pożyczyła i którego dzisiaj nam odbiera. To słusznie.

„Nasze Kollegium, założone wcelu badania natury i wyjaśnienia za pomocą języków i literatur, wolnego geniuszu ludów, jest niby wspólną areną duchów, gdzie wszyscy się spotykają. Ciała do nas nie należą. Zabierzcież więc drogie szczątki, które niegdyś ożywiał geniusz. Adam Mickiewicz nie opuszcza nas cały. Pozostanie z nami jego umysł, jego pamięć. Nasze stare sale zachowują oddalone echo jego głosu. Kilku żyjących jeszcze z tej epoki bohaterskiej może nam powiedzieć, ile upojenia, ile uroku, ile czarującej potęgi miało jego słowo. Splecione w własnej trójcy z dwoma innymi imionami, które są nam drogie, z imieniem Micheleta i Quineta, imię Mickiewicza stało się dla nas symbolem, nierozdzielną częścią naszej dawnej chwały i naszych dawnych radości.

„To dla tego, że Wasz sławny rodak panowie posiadał pierwszorzędną zaletę, za pomocą której panuje się nad swą epoką,

---

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego
Alfonsa Daudet'a.

31) (C. d.)

— Ileż córeczka pani liczy lat i kiedy wstąpiła do teatru?

— Obecnie ma 16 lat, a scenę zna od urodzenia, gdyż jej ojciec był dyrektorem teatru „Folies-Bordelaizes“.

— Tak, jestem dzieckiem sceny! — dorzuciła Alicya pokazując dwa rzędy ząbków białych jak perły.

— Alicyo nie zapominaj się.

— Nie karć pani córki, bo z tą swobodą jest jej do twarzy.

Numa poprosił Alicyę, aby usiadła obok niego, pochwalił jej zamiary, jej smak i chęć porzucenia operetki; zauważał przytem, iż muzyka poważna wymaga pracy wytrwałej i długiej nauki.

— Panie ministrze! — zawołała Alicya, — jestem bardzo pilną i ćwiczę się codziennie przez dwie godzin z moją nauczycielką p. Vauters.

— Z panią Vauters? Wybór bardzo szczęśliwy, bo pani Vauters posiada dobrą metodę. Nad czem pracuje pani obecnie?

Alicya podała ministrowi zwitek nót, który trzymała w ręku.

— Walec z „Mireille“.... piosnka Magali.... melodya rodzinna.

Numa przymrużył oczy i znacząc takt głową zanucił:

> O Magali ma bien — aimée,
> Fuyons tous deux sous la ramée,
> Au fond du bois silencieux...
>
> La nuit sur nous étend ses voiles
> Et tes beaux yeux . . . . . .

wpadła Alicya.

> Vont faire pâlir les étoles . . . .

Dokończył Numa pełnym głosem;

— Czekaj pan, mama będzie nam towarzyszyć na fortepianie!

Alicya wstała z kanapy, otworzyła fortepian i posadziła przed nim matkę. Numa zawahał się i zastanowił przez chwilę na tem, czy jemu jako ministrowi wypada śpiewać w duecie z małą Bachellery. A jeśli ich kto podsłucha? Ba! niewielka rzecz, wszakże od dni trzech już odbywają się ciągłe próby muzyczne w sali. — Zaczęli.

Stojąc obok siebie, śpiewali z jednych nut, a mama Bachellery towarzyszyła im na fortepianie. Czoła ich dotykały się prawie, a oddech łączył w nucie namiętnego śpiewu. Numa zapalił się i rozpościerał ramiona przy wysokich tonach, ponieważ jednak od kilku lat z powodu zajęć politycznych śpiew zaniedbał, brzmiał głos jego szorstko i chropowato. Mimo to, cieszył się i sprawiał mu ten duet z dziewczęciem wielką przyjemność.

Oczywista, że Roumestan zapomniał o biskupie z Tulle i zgromadzonej wyższej radzie szkolnej, której członkowie czekając na ministra nudzili się, śmiertelnie poziewając przy zielonym stole. Raz, czy dwa razy ukazała się we drzwiach sali blada twarz odźwiernego i brzęknął dyskretnie srebrny łańcuch zawieszony na szyi tego dygnitarza. Sługus znikał widząc ministra śpiewającego w duecie ze śpiewaczką małego teatrzyku przedmiejskiego. Numa przestał być ministrem i przemienił się w zakochanego koszykarza mizdrzącego się do zalotnej Magali. Alicya oddawała znakomicie partyę Magali. Pierzchała przed natarczywym kochankiem, drażniła go wesołym uśmiechem i przyciągała do siebie ognistem spojrzeniem, aż wreszcie pokonana upadła w otwarte ramiona ulubionego i złożyła swoją głowę na jego ramieniu.

Gdy śpiew ustał przerwała mama Bachellery ciszę wołając z przesadą:

— Co za głos panie ministrze, co za głos!

— Śpiewałem często za lat młodych,— odpowiedział Numa podchlebiony, udając skromnego.

— Panie ministrze śpiewasz pan magnifiquement.... Nie prawdaż moja droga że p. Lappara nie może z panem ministrem wytrzymać porównania.

Alicya zwijając nuty wzruszyła tylko ramionami na znak, że podziela zapatrywania matki.

Roumestan niespokojny zapytał: — Więc p. Lappara śpiewa także?

— Odwiedza nas czasami i wtedy śpiewa w duecie z Alicyą.

W tej chwili zdecydował się nareszcie odźwierny wejść do sali i przypomnieć p. ministrowi obowiązki urzędu.

— Przyjdę natychmiast... odburknął Numa i zwrócił się ku Alicyi z wyniosłą, aby jej dać do zrozumienia, jaka przepaść dzieli ministra od podwładnego urzędnika.

— Pani talent zasługuje na poparcie. Zapraszam panią do współudziału w koncercie niedzielnym.

— Co za szczęście... zawołała Alicya i podskakując jak dziecko rzuciła się Numie na szyję.

— Alicyo!.... Alicyo!.,.. karciła matka. Alicya odpowiedziała uśmiechem na ten wykrzyk zgrozy i pobiegła przez salę i następne pokoje malejąc i znikając w oddaleniu.

(C. d. n.)

posiadał tę szczerość, to bezinteresowne uniesienie, które sprawia, że nic czynimy, nie mówimy i nie piszemy tego, czego chcemy osobiście, lecz powtarzamy tylko za głosem geniuszu, który ma niby po za nami swą egzystencyę. Geniusz ten to prawie zawsze duch epoki, ten wiecznie chory, który chce, by pieszczono jego rany, by silnem dźwięcznem słowem ukoił jego gorączkę. Ten geniusz to także rasa, wewnętrzny głos przodków i krwi. Mickiewicz posiadał te dwa wielkie źródła natchnienia. Pani Sand od pierwszej chwili zrozumiała geniusz Mickiewicza, bo spostrzegła wyraźnie, że serce to odczuwało wszystkie nasze rany, że wszystkie nasze wstrząśnienia przyspieszały jego bicie. Chwała naszego wieku na tem polega, że chciał urzeczywistnić niemożebne, rozwiązać nierozwikłane. Chwała mu za to! Ludzie czynu, którzyby chcieli urzeczywistnić bezmiar tego programu, wszyscy okażą się bezsilnymi; ludzie chłodnego rozsądku dojdą tylko do sprzeczności. Poeta zaś, poeta, który nie wątpi, który po każdej klęsce z nowym zapałem i z nową siłą bierze się do dzieła, nie zbłądzi nigdy. Takim był Mickiewicz. Miał w sobie źródło wiecznego odradzania się. Doznał on największych udręczeń, ale nigdy nie rozpaczał. Jego niezmącona wiara w przyszłość pochodziła z pewnego rodzaju głębokiego instynktu, z czegoś, co jest w nas i co przemawia do nas silniej od smutnej rzeczywistości: to duch przeszłości, zespolenie się z tem, co nie umiera. Ludzie silni i potężni są ci właśnie, w których wciela się w ten sposób sumienie powszechne; spełniają oni swe ludzkie przeznaczenie tak, jak pracuje mrówka, jak pszczoła miód zbiera.

„Wyszedłszy z tego ludu rasy aryjskiej, najbardziej konserwatywnego w przechowywaniu pierwotnych obyczajów kultury pogańskiej; wyszedłszy z plemienia litewskiego, które swą mowa, pogodą swego umysłu i poważną etyka najlepiej reprezentuje naszych uczciwych i poważnych przodków, — Mickiewicz połączony był z dawnymi wiekami węzłami tajemniczego obcowania, które czyniło go wieszczem przeszłości. Wierzył w swe plemię; wierzył przedewszystkiem w boskiego ducha, ożywiającego wszystko, co tchnie życiem i przez chmury widział świetną przyszłość, kiedy ludzkość ukoi swe cierpienia. Ten wielki idealista był wielkim patryotą; ale przedewszystkiem był on wierzącym. A wiadomo, że istotnym powodem wiary w nieśmiertelność są męczennicy, to też jego wyobraźnia jasnowidząca, natchniona uderzeniami jego serca, wpajała weń przeświadczenie, że nie na darmo ludzkość tyle pracowała, nie naprożno cierpiały ofiary.

„Dlatego to oświecone społeczeństwo francuskie tak chętnie przyjęło ten wielki i szlachetny umysł, spokrewniło go z tem, co miało najdroższego, zrobiło go, prawie nie pytając go o to, członkiem tryumwiratu za wolność i przeciwko źle zrozumianej religii. Kiedy geniusz słowiański zdobył swe miejsce w szeregu geniuszów narodowych jakie bada nauka; kiedy postanowiono założyć katedrę języków i literatur słowiańskich, wtedy ludziom, którzy kierowali wówczas oświatą Francyi przyszła myśl śmiała i liberalna — myśl powierzenia tej katedry Mickiewiczowi. Poeta, człowiek, który odzwierciedla duszę ludu, zna jego legendy, ma wieszcze widzenie jego przeszłości, wydał się odpowiedniejszym do zajęcia tej katedry, niż erudyt gabinetowy, pracujący jedynie nad książkami. Była w tem słuszność: zielona łąka kwiecista ma wyższość nad suchym zielnikiem, który jest tylko bladem wspomnieniem życia. Pierwsze wykłady Mickiewicza są prawdziwym skarbem oryginalnych dat, odnoszących się do starożytnych dziejów rasy słowiańskiej, które profesor wykładał niby erudyt, a zarazem odczuwał, jako człowiek ludu.

„Obwiniono go, że wyszedł z zakreślonego programu. O, jakże trudno utrzymać się w ograniczonym zakreśle gdy jesteśmy upojeni nieskończonością! Dumni jesteśmy z niego, z takiego jakim był ze swymi śmiałymi proroctwami, z wezbranem swym natchnieniem, z szlachetnemi złudzeniami wieszcza; i chociaż dekret urzędowej nominacyi Mickiewicza został odroczony ze względów politycznych, wpisaliśmy jego imię na marmurowe tablice, zawierające nazwiska naszej starszyzny. Miał on zresztą za sobą najlepszy dekret: zapał publiczności

„Z gościnnej ziemi, w której spoczywał przez 35 lat, przeniesiecie go do waszego Saint-Dénis, do tych grobów na Wawelu, gdzie spoczywają wasi królowie. Spocznie tam wasz wieszcz obok Kościuszki i Poniatowskiego, jedynych członków tego przytułku zmarłych, którzy nie byli królami. Obok tych, którzy walczyli mieczem, złożycie natchnionego poetę, który znalazł wyraz dla waszego geniuszu gorejącego i silnego, dla waszych wytwornych legend, dla wszystkiego co was unosi i pociesza, co łzy wyciska i śmiech budzi. Dajecie światu wielką lekcyę narodowego idealizmu, obwieszczacie, że naród jest istotą duchową, że posiada on duszę, którą nie da się ujarzmić zapomocą środków, ujarzmiających ciało.

„Wielki i sławny towarzyszu! Z królewskiego grobu, jaki zgotowało ci uwielbienie rodaków, wspominaj Francyę. Biedna Francya nie zapomina nigdy, bądź tego pewien To, co raz pokochała, kocha zawsze. Czemu przyklaskiwała w Twych słowach, temu przyklaskiwać będzie. Katedrę, którą Ci raz ofiarowała, odda Ci kiedyś wolniejszą. Wystrzegałeś się mopominać zbyt często z tej katedry o zwycięstwach, ale miałeś słowa z serca płynące, wykładając obowiązki zwyciężonych.

„Idz, drogi cieniu, do chwały, którą sobie zasłużyłeś. Powracaj, wśród hołdu ludów, na łono tej ojczyzny, którą tak ukochałeś. Nasza ambicya ogranicza się do jednego tylko: pragnęliśmy, by nad Twym grobem było powiedzianem, że byłeś jednym z naszych: chcieliśmy, by wiedziano w przyszłe Polsce, że w chwilach ciężkiej próby była Francya liberalną, by Cię przytulić, by Cię czcić i kochać.“

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Rada gminna miasta Zatora wraz a wydziałem Czytelni zatorskiej uchwaliła na uroczystość Mickiewicza wysłać do Krakowa delegacyę, złożona z kilku członków.

Rada powiatowa wielicka weźmie udział w uroczystości Mickiewiczowskiej występując w pochodzie *in corpore*. Nadto w imieniu Rady złożony zostanie wieniec i wysłani będą na obchód włościanie.

Pilzneńska Rada gminna wysyła na uroczystość Mickiewicza deputacyę, składającą się z burmistrza Tytusa Bujnowskiego i dwóch członków Rady pp. Stanisława Paliana i Jana Jurczyńskiego. Miejscowa straż ochotnicza zaś wysyła oddział z 17 członków wraz z komendantem p. Janem Michalikiem.

Dzienniki warszawskie przynoszą program uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza w całej osnowie.

Koła polskie parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego w Berlinie wybrały delegatów na uroczystość Mickiewicza pp.: Leona Czarlińskiego, Różańskiego, Brodnickiego, Cegielskiego i ks. Zdzisława Czartoryskiego.

P. Franciszek Chełkowski ze Smiełowa w Poznańskiem przysyła do Krakowa syna z wieńcem, uwitym z liści dębu, zasadzonego tam własnoręcznie przez Mickiewicza w 1831 r.

Polacy, zamieszkali na Niżu Dnieprowym, nadesłali do komitetu następujące pismo: „W chwili gdy zwłoki Adama Mickiewicza spoczną na ziemi rodzinnej, do wspólnej skarbony uczuć narodowych raczcie przyjąć i dorzucić uczucia garstki Polaków, zatrudnionych pracą na Niżu Dnieprowym, jakie ku czci i pamięci obywatela poety niniejszem składamy“.

Sprawy miejscowe.

W sprawie szkół żeńskich na Zasaniu dowiadujemy się z pewnego źródła, że komisya lokalna, złożona z c. k. inspektora szkół, c. k. lekarza powiatowego i c. k. komisarza powiatowego, zbadawszy z polecenia c. k. Rady szkolnej krajowej ubikacye za Sanem w klasztorze PP. Benedyktynek przeznaczone na pomieszczenie uczennic, tudzież w mieście w kamienicy p. Piskorza, tak pod względem sanitarno-policyjnym jak i pedagogicznym orzekła, że na 1.115 uczennic mieszczących się obecnie w obu tych lokalnościach pomieścić można za Sanem tylko 402 a w mieście 145, razem 547, skutkiem czego przy wpisach z początkiem przyszłego roku szkolnego odpadnie 568 uczennic, dla których pomieszczenia miasto powinno się postarać o odpowiedne ubikacye. Przynajmniej 11 sal potrzeba, ażeby po 50 uczennic pomieścić. Świetnemu Magistratowi do wiadomości!

Policya ogniowa pozostawia w naszem mieście bardzo wiele do życzenia. Najlepszego dowodu dostarczył nam na to twierdzenie ostatni ogień kominowy w kamienicy kapitulnej, gdzie przez 2 lata niewymiatano kominów z sadzy. Zauważyć także musimy, że w kapitulnej kamienicy przeważna część pieców opala się z tak zwanych grub, które wbrew wszelkim przepisom bezpieczeństwa ogniowego, nie są zaopatrzone drzwiami żelaznymi tylko drewnianymi. Następnie musimy zwrócić uwagę magistratu na nadużycia, jakich się dopuszczają właściciele kamienic, krytych dachami gontowymi. Dachy te mają być zastąpione dachami mającymi się pokryć materyałem ogniotrwałym, otóż właściciele pomagają sobie w ten sposób, że mając dla koniecznych naprawek dachu pozwolenie na wybicie tylko kilku kóp gontów zamiast 2, 3 lub 4 kóp gątów, wybijają po 50, 60 i 100 kilkanaście kóp gątów, tak, że prawdopodobnie nigdy do tego nie przyjdzie, aby pstrokate i łatane dachy gątowe w rejonie, gdzie mają być dachy kryte materyałem ogniotrwałym, wreszcie raz znikły i spotęgowało się bezpieczeństwo ogniowe. Rzeczą urzędu miejskiego budowniczego jest czuwać nad tem, ażeby właściciele kamienic nieobchodzili tak ważnego i donośnego rozporządzenia, jakiem jest zastąpienie dachów krytych gątami, dachami pokrytymi blachą, dachówką lub ogniotrwałą tekturą.

Wypoczynek niedzielny. Z zasady tylko, bo wiemy, że głos nasz jest głosem wołającego na puszczy, notujemy w sprawie wypoczynku niedzielnego co następuje: W minioną niedzielę wożono po południu w czasie nieszporów rynkiem deski, katując przytem niemiłosiernie konie. Stójkowy obecny temu nie wystąpił przeciw nadużyciu. — W tę samą niedzielę tj. 29. czerwca br. pobijali blacharze dach na realności, położonej przy trakcie węgierskim, zawiadowanej przez niejakiego Trennera. Publiczność była tem lekceważeniem przepisów ustawy do tego stopnia oburzona, że robotników zmuszono do zaprzestania roboty, drwiącej z przepisów religijnych i i postanowień ustawy. Władza polityczna wobec tego wszystkiego milczy i toleruje nadużycia.

Smutny mamy do zanotowania fakt. W straży ochotniczej pożarnej powstały kwasy, które grożą rozwiązaniem się tego Towarzystwa jeśli tak naczelnictwo straży jak i towarzysze nie znajdą drogi do porozumienia się wzajemnego. Jak nam doniesiono, oświadczyło kilkunastu członków straży na ćwiczeniu d. 30. czerwca, że dopóty nie będą pełnić swoich obowiązków, dopoki nie nastąpi stanowcza zmiana w teraźniejszym systemie prowadzenia straży. Na razie nie dotykamy bliżej tego bolesnego przedmiotu w nadzieji, że poczucie obywatelskie tak u towarzyszy jak i u naczelnictwa weźmie górę nad chwilowym rozstrojem i nastąpi zgoda ugruntowana na trwałych podwalinach. O ile nam się zdaje, byłoby zwołanie walnego zgromadzenia najodpowiedniejszym i legalnym, bo na statucie opartym środkiem.

KRONIKA.

Przypominamy, że kiermasz odbędzie sie w niedzielę dnia 6. lipca 1890 na Zamku w Przemyślu.

Wedle okolnika Dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika z dnia dzisiejszego, kursować będą dla uczestników obchodu złożenia na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza, w dniu 3. b. m. na linii Lwów — Kraków, oraz po ukończeniu obchodu, osobne pociągi spacerowe, dla których dozwolone zostały zniżone to jest wojskowe ceny jazdy. Udające się tymi pociągami na obchód ze stacyj na wschód od Lwowa położonych, lub też kolei lokalnych korzystać mogą również ze zniżenia, jeżeli na stacyach początkowych zakupią bilety bezpośrednie do Krakowa. Plan jazdy z Przemyśla do Krakowa jest następujący:

z Przemyśla		do Krakowa	
2·58	południe	10 58	wieczór
6·04	po południu	1·40	po połudn.
9 04	po południu	5·05	rano
10 09	wieczór	5·30	rano
11·29	wieczór	6·48	rano
z Krakowa		**do Przemyśla**	
5.45	po południu	1·40	noc
6·30	wieczór	2·07	noc
8·35	wieczór	4·14	noc
11·20	noc	6.32	rano

Bilet wojskowy tam i na powrót tylko na osobne pociągi.

W piątek dnia 4. lipca 1890 jako dniu złożenia w katedrze na Wawelu zwłok wieszcza Adama Mickiewicza odbędzie się w tutejszym kościele katedralnym o. ł. o godz. 10 rano Nabożeństwo żałobne, na które Rada miejska miasta Przemyśla P. T. Mieszkańców miasta i okolicy zaprasza.

Do Komitetu Mickiewiczowskiego powołał p. burmistrz ks. Dra Paszyńskiego, ks. kan. Podolińskiego, ks. Dra Drozda, pp. Amorta Dra Baumfelda, Dra Czajkowskiego, Jana Dobrzańskiego, Dra Dolińskiego, Dornwalda, Dra Tadeusza Dworskiego, Frankowskiego, Gamskiego, Królikowskiego, Majerskiego, Dra Mendrochowicza, Monnégo, Dra Orłowskiego, Pepłowskiego, Pileckiego, Ritterschilda, Rokickiego, Dra Smolarskiego, Dra Tarnawskiego, Wysockiego, Zajączkowskiego, Dra Ziemiańskiego, Żygulskiego.

Komitet na pierwszem posiedzeniu we wtorek 1. b. m. ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. burmistrza Dra Dworskiego, sekretarzem p. Jana Dobrzańskiego i powziął następujące uchwały: 1. W dzień uroczystości weźmie komitet udział gremialnie w nabożeństwie i rozda między lud książeczki o Mickiewiczu. 2. Po nabożeństwie o godz. 12. uda się Rada miejska z burmistrzem na czele i komitet powozami na ulicę dotąd traktem Lwowskim zwaną i tu u wstępu p. burmistrz Dworski krótkiem przemowieniem oznajmi zebranym, że odtąd nazywać się będzie ta ulica ulicą Adama Mickiewicza. Powozy przejadą ulicę, a podczas tego odsłonięte zostaną 4 tablice z popiersiem wieszcza i z napisami ozdobne w wieńce. 3. Urządzić na jednym z najbliższych dni po uroczystości w trzech miejscach w mieście odczyty popularne dla ludu o znaczeniu uroczystości Mickiewicza, jeden z tych odczytów dla ludu żydowskiego, a o dostarczenie prelegentów uprosić Towarzystwo pedagogiczne. 4. Rozdać członkom komitetu listy dla odbierania datków na pomnik dobrowolnie ofiarować się mających. 5. Wybrano komisyę złożoną z prezydyum i z pp. Monnégo, Pileckiego, Zajączkowskiego i Żygulskiego polecając jej, by nawiązała rokowania z artystami co do pomnika, ceny i formy takowego, a następnie pełnemu komitetowi z tej przedwstępnej czynności zdała sprawę.

Kasyno mieszczańskie i Kasa zaliczkowa rzemieślników i rolników wysłały do Krakowa jako delegatów pp. Jarolima, Janeczka, Preznera i Moczarskiego.

Z Wydziału Sokoła otrzymujemy następujące pismo: Za pośrednictwem Szanownej Redakcyi uwiadamiamy Wielmożnych kochanych Druhów naszego Towarzystwa o otrzymanem od naczelnika miasta W. P. Aleksandra Dworskiego zaproszeniu tej osnowy: „W dniu złożenia zwłok ś. p. Adama Mickiewicza w katedrze na Wawelu 4. lipca b. r. odprawionem będzie o godzinie 10 przed południem w tutejszym kościele katedralnym obrz. łać. uroczyste nabożeństwo. Imieniem Rady miejskiej mam zaszczyt zaprosić na to nabożeństwo Szanowne Towarzystwo gimnastyczne Sokół.“ Wskutek naszego zaproszenia, umieszczonego dawniej w *Gazecie Przemyskiej*, przyłączyło się ośmiu członków naszego Towarzystwa do delegacyi, która przyjęła na siebie obowiązek uczestniczyć imieniem Sokoła w Przemyślu w krakowskiej uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Waweln. Pierwszymi delegatami są pp. Wład. Kropiński i Dr. Tarnawski Leonard, do których przyłączyli się dotychczas pp. Dr. Buresz Alfred, Eustachiewicz Aleksander, Hemerling Kazimierz (w mundurze), Krzywda Zygmunt, Pisiewicz Zygmunt (w mundurze), Reger Wacław (w mundurze) i Schumacher Rudolf. Razem 9 delegatów. Większa część delegacyi wybierze dla siebie nadzwyczajny pociąg wyruszający z Przemyśla 3. b. m. we czwartek o godzinie 2 min. 58 po południu. Do chwili odjazdu tego pociągu mogą Członkowie Sokoła przyłączyć się do delegacyi i w tym celu poprzednio zgłosić się u zastępcy przewodniczącego, który udzieli stosowne oznaki. Przemyśl, 2. lipca 1890. ***Zygmunt Pisiewicz*** zastępca przewodniczącego, ***Władysław Kropiński*** sekretarz.

Krajowa Rada szkolna nie zwolniła uczniów szkół publicznych w dzień święta narodowego od nauki codziennej. Na razie wstrzymujemy się od wszelkich uwag, nie chcąc obniżać podniosłości nastroju w chwili tak uroczystej. Żałujemy tylko, że nasza młodzież szkolna nie będzie mogła brać udziału w uroczystości dnia 4. b. m. Sądzimy jednak, że uroczystość będzie podniosłą mimo wszelkich starań i zabiegów oficyalnych w kierunku przeciwnym.

Wieczorek muzykalno - wokalny urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego w sobotę dnia 28. b. m. ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, wypadł w całem tego słowa znaczeniu udatnie. W odczycie treściwym i pięknym podał p. prof. Młodzianowski interesujące szczegóły z życia wieszcza. Z części artystycznej na szczególniejszą wzmiankę zasługują chóry „Hymn do Boga“ (Woronicza) i „Wspomnienie Krakowa“ (Modrzelewskiego) wykonane na dwa głosy przez uczniów 6 klasowej szkoły ludowej. Malcy trzymali się dziarsko i odśpiewali oba utwory śmiało i z precyzyą. Żmudnego i trudnego zadania wyuczenia chórów podjął się p. Józef Hanula, nauczyciel szkoły ludowej i wywiązał się z niego znakomicie. W pannie Lorek, która odegrała „Fantazyę“ (Herza) na fortepianie, poznaliśmy pianistkę obdarzoną dobrym smakiem muzycznym i techniką wykończoną. Gra panny F. Lorek jest miarowa, zrozumiała i wolna od wszelkiej przesady. Oklaski, którymi obdarzyła ją publiczność były zupełnie zasłużone. Prócz tego musimy tutaj nadmienić, że panna F. Lorek w ostatniej dopiero chwili, gdy dwie inne panie uproszone przez komitet urządzający wieczorek odmówiły, przyjęła na siebie bez wszelkiego wahania obowiązek wystąpienia na wieczorku, jako prawdziwa Polka, mając jedynie na oku cel patryotyczny. Podnieść należy z uznaniem nader udałą deklamacyą panny S. Zaleskiej, która po wygłoszeniu ustępu z Pana Tadeusza „Koncert nad koncertami“ wskutek wywołania po nad program oddeklamowała wiersz „Do matki polki“ czyniąc na obecnych silne wrażenie. Piękna gra na skrzypcach akademika p. K. Maszy również znalazła powszechny poklask.

Wieczorek muzykalno - wokalny urządzony dnia 28. czerwca br. staraniem Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, przyniósł czystego dochodu 35 zł. 58 ct. W sumie tej wliczone są także naddatki, a mianowicie 10 zł. od Najprz. ks. biskupa Soleckiego i 3 zł. 20 ct. naddatków. Połowa czystego dochodu tj. 17 zł. 79 ct. złożoną została na ręce p. Dra A. Dworskiego, na budowę pomnika dla A. Mickiewicza w Przemyślu. — Wydział Towarzystwa pedagogicznego składa niniejszem podziękowanie WP. Dr. A. Dworskiemu, prezesowi miasta, za bezpłatne udzielenie sali, Towarzystwu muzycznemu za wypożyczenie fortepianu, p. B. Hennerowi za wypożyczenie biustu, pp. S. Zaleskiej F. Lorkównej i pp. Młodzianowskiemu, prof. gimnazyal., J. Hanuli, W. Cyrbesowi i K. Maszy za łaskawy współudział. ***Jerzy Harwot*** przewodniczący. ***Szymon Koczyrkiewicz*** sekretarz.

Reprezentacya izrael. gminy wyznaniowej w Przemyślu donosi nam, że dnia 4. lipca 1890 o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w tutejszej głównej synagodze solenne nabożeństwo żałobne za duszę wieszcza śp. Adama Mickiewicza.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza urządza Kasyno handlowe izrae-

lickie w dniu 5. b. m. wieczorem. W program wchodzą odczyt i produkcye muzyczne.

Bar. König, inspektor generalny piechoty, odbył przegląd obu brygad pieszych załogi przemyskiej w dniach 1. i 2. bm. P. bar. König był nadzwyczaj zadowolony z przeglądu i wyraził się nader pochlebnie o zasługach położonych w wyćwiczeniu żołnierza przez komenderującego JE. br. Reinländera, generałów, pułkowników i cały korpus oficerski.

„Skalbmierzanki“ operę narodową odegrało Towarzystwo dramatyczne po długich, uciążliwych i sumiennych próbach we środę dnia 2. b. m. w teatrze letnim na Zamku. Recenzyę przyniesiemy w numerze niedzielnym.

Orkiestra lwowska „Harmonia“ pod wybornem kierownictwem p. Falla, znanego kapelmistrza, która dziś zalicza się do najlepszych znanych w całej Austryi i liczy 44 osób, przybędzie dnia 6., 7. lub 8. do naszego miasta i będzie koncertować w „parku restauracyjnym“ na Zamku. O sprowadzenie „Harmonii“ postarał się p. Altschüler.

Popis uczennic c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego ze śpiewu i gry na fortepianie, odbędzie się w piątek d. 4. bm. o godzinie 4 po południu z następującym programem. Część I. 1. Schubert. Modlitwa, chór z orkiestrą. 2. Mickiewicz. Wstęp z Przedmowy do „Pana Tadeusza“ (deklamacya). 3. Chopin. Ballada As dur, fortepian. 4. Auber. Uwertura na 6 rąk. 5. Liszt. Valse, fortepian. Część II. Abt. „Kopciuszek“, baśń na chóry, sola i deklamacye. 1. Błogosławieństwo matki, (chór i solo). 2. Kopciuszek i białe ptaszę, (sopran i alt). 3. *Złe* siostry (tercet). 4. Pieśń Kopciuszka (solo). 5. Dobre ptactwo (chór i solo). 6. Białe ptaszę (solo). 7. Zabawa u króla (chór). 8. Szczęście Kopciuszka (solo). 9. Zakończenie (chór i solo).

Wystawa robótek ręcznych uczennic sem. i szkoły wydziałowej, wraz z wystawą rysunków urządzoną będzie w zabudowaniu tutejszej szkoły na Zasaniu w dniach 5, 6, 7, 8 i 9. b. m. Prace wykonane z rozmaitych działów i przy rozmaitych stopniach nauki, nastręczą zwidzającej publiczności sposobność do wyrażenia opinii swojej, o ile postęp w tej gałęzi praktycznej szkolnictwa żeńskiego zasługuje na uznanie lub jakie zmiany w kierunku metody i zakresu pracy byłyby pożądane. Dla publiczności wstęp wolny przed południem od godziny 10—12 po południu od godziny 4—7. Równocześnie odbędą się popisy publiczne w freblówce, w szkole specyalnej robót i w 8 klasach wydziałowy a to w dniach 7. 8 i 9. b. m.

Ogień kominowy. W niedzielę dnia 29. czerwca o godzinie 1 po południu zajęły się sadze w kominie w kamienicy kapitulnej. Ponieważ komin od dwóch lat nie był czyszczony i z nagromadzonej sadzy ukształtowały się formalne stalaktyki, spadła sadza płonąca na dno gruby do palenia w piecu, której drzwi drewniane zapaliły się, a od płonących drzwi chwycił ogień kosze z bielizną stojące pod drzwiczkami gruby i podłogę. Szczęściem, że ogień ten powstał za dnia, gdyż w nocy mógł groźne za sobą sprowadzić następstwa. Straż miejska i ochotnicza przybyły z uznania godnym pośpiechem na miejsce wypadku i ugasiły rychło ogień. Na miesce pożaru przybył także c. k. radca namiestnictwa p. Gorecki i burmistrz miasta p. Dr. Aleksander Dworski.

Kamieniami bombardowano w nocy d. 29. czerwca, żołnierza stojącego na posterunku przed kasą głównego urzędu podatkowego. Żołnierz nie mógł zejść z posterunku, aby spłoszyć napastników, którzy się ukryli za węgłem muru. Policya śledzi za sprawcami, słaba jednak nadzieja, aby ich pochwycono.

Na lekkie zboczenie umysłowe zaniemógł onegdaj p. W. urzędnik kolejowy. We wtorek dnia 1. b. m. odwieziono cierpiącego na obserwacyę do szpitala powszechnego we Lwowie.

Kradzież. Złodzieje, dotychczas oczywista nie wyśledzeni, włamali się w nocy z 28. na 29. czerwca do budki wołożonej przy ul. Dobromilskiej, wyłamali tam ścianę i pozabierali różne ruchomości mniej cenne. Na ul. Dobromilskiej, mimo planu służbowego inspektoratu policyi nie ma nigdy stójkowego.

Pierwsza ofiara ćwiczeń wojskowych. Gdy w środę d. 2. bm. powracał z przeglądu przed br. Königem 77 pułku piechoty, padł jeden żołnierz tegoż pułku tknięty udarem słonecznym na ziemię i zakończył życie mimo natychmiastowej pomocy. Wypadek ten zdarzył się naprzeciw kamienicy p. Soleckiego przy ulicy Jarosławskiej.

Dziś w hotelu „Victoria“ koncert muzyki 10. p. p.

Zmarli. Tekla Martini, wdowa po poczmistrzu w Lutowiskach, zmarła dnia 30. czerwca br. w 79 roku życia. — Franciszek Suwald, obywatel miasta Przemyśla, zmarł dnia 1. b. m. w 71 roku życia.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 22. do 28. czerwca 1890. Nowourodzonych: chłopców 11 — dziewcząt 11 — razem 22 dzieci. — Nieżywourodzonych chłopców 2 — dziewcząt 1 — razem 3 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 5 — dziewcząt 2 — razem 7 dzieci. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z płonicy 1 — z gruźlicy płuc 3 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 5 — z uwiądu starczego 1 — z przypadkowego utopienia się 2 — śmiercią gwałtowną w skutek samobójstwa przez zastrzelenie się 1. — Razem zmarło 14 osób — między tymi zmarło obcych 2 osób — w szpitalach 2 osób.

Radymno 2. lipca 1890. (Kor. *Gazety Przem.*) Wobec tak doniosłej narodowej uroczystości, jaką jest pogrzebanie zwłok wiekopomnego wieszcza śp. Adama Mickiewicza i skromna mieścina Radymno, manifestuje choć bez szumnego programu swe uczucia uwielbienia dla tego w sercach narodu na wieki żyjącego wieszcza, gdyż za staraniem miejscowego towarzystwa kasynowego odbędzie się za spokój Jego duszy w dniu 4. lipca b. r. żałobne nabożeństwo w parafialnym kościele o 10 godz. rano. Fakt ten dla Radymna tyle pocieszający, bo od niepamiętnych czasów pierwszy to raz wraz z całym narodem jawnie oddajemy tak bardzo zasłużony hołd Temu, który Ojczyznę po nad wszystko ukochał.

Od Rady Zawiadowczej krajowego Związku ochotn. straży pożarnych otrzymaliśmy następujące pismo: L. 33. Kraj. Związek ochotn. Straży pożarnych Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. Dnia 21. czerwca b. r. odbyło się V. posiedzenie Rady zawiadowczej krajow. Związku — z ważniejszych spraw załatwiono następujące: 1) przyjęto do Związku ochotn. straże w Kamionce Strm., Sieniawie, Szczercu, Żółkwi i Żurawnie; ogólna zatem liczba Towarzystw związkowych wynosi 108. 2) Wskutek odezw Komitetu wykonawczego powstają nowe Towarzystwa strażackie w Gołogórach, Jagielnicy, Łopatynie, Liszkach, Muszynie i Ulmowie i Komitet wykonawczy czuwa nad organizacyą korpusów w tych miejscowościach. 3) ułożono i wydano w 1000 egzemplarzach wzorowy „Regulamin służbowy dla ochotn. Straży pożarnych“. 4) postanowiono zawezwać wszystkie straże ochotn. do wzięcia udziału w uroczystości sprowadzenia do kraju zwłok Adama Mickiewicza — przybyłe do Krakowa straże podzielić się mają na dwa korpusy pod komendą PP. Winc. Eminowicza i Brunona Hryniewicza, naczelną komendę zaś poruczono P. Wład. Mühlnowi. 5) Celem ułatwienia zakładania nowych Towarzystw strażackich i wyćwiczenia fachowego istniejących korpusów, Komitet wykonawczy przystąpił do wydawnictwa „Podręcznika dla ochotn. straży pożarnych“ zawierającego wskazówki zakładania Towarzystw strażackich, statuta wzorowe, wzory druków manipulacyjnych, musztrę porządkową i musztrę ćwiczeń z przyrządami pożarnemi, opis najwięcej używanych narzędzi i sikawek, oraz wskazówki zachowania się przy pożarach. 6) Udzielono zapomogi pieniężne w ogólnej kwocie 115 złr. dla strażaków uszkodzonych przy pożarach m. N. Sącza i Dobromila. 7) Na cele organizacyi straży ochotn. lub zakupno rekwizytów udzielono subwencyę Towarzystwu ochotn. straży pożarnej w Sułkowicach 20 złr., Muszynie 20 złr., Szczercu 20 złr., Jagielnicy 25 złr. i gminie Żmigród 20 złr. — W końcu 8) postanowiono ułożyć wykaz istniejących Straży ochotn. powiatami i rozesłać takowy do wszystkich Rad powiatowych wraz z odezwami i regulaminem dla ochotn. straży pożarnych wiejskich. Odezwy te może zachęcą Wydziały powiatowe do organizacyi obrony pożarnej na wzór zaprowadzonego pogotowia pożarnego wiejskiego w powiecie Sokalskim. We Lwowie dnia 24. czerwca 1890. Za Naczelnika Związku: Dr. Zagórski Sekretarz: Piotrowski.

Ceremonia wręczenia biretu kardynalskiego księciu kardynałowi Dunajewskiemu odbyła się w Wiedniu z wielką okazałością. O godzinie 11. rano przybył książę kardynał z orszakiem w 3 powozach galowych dworskich, zaprzężonych siwymi końmi do Burgu. W pierwszym powozie siedział hr. Mattei, w ostatnim, ciągnionym przez 6 koni, książę kardynał z ks. Meszczyńskim. Z komnat dworskich udał się książę kardynał do kaplicy zamkowej cesarskiej, gdzie niebawem przybył cesarz z całym dworem. Po odśpiewaniu mszy pontyfikalnej powstał ks. Meszczyński, wziął breve i biret, złożone na 2. złotych tacach i podał na klęczkach cesarzowi, przy stosownej łacińskiej przemowie. Cesarz dotknął się breve i rzekł *„Legatur“*. Po odczytaniu breve ukląkł książę kardynał przed tronem, a cesarz włożył mu biret na głowę.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem *Te Deum*, poczem nowo kreowany kardynał udzielił zgromadzonym błogosławieństwa pontyfikalnego.

Po uroczystości miał książę kardynał Dunajewski posłuchanie u cesarza. Wieczorem na cześć księcia kardynała odbył się obiad dworski w sali marmurowej zamku cesarskiego.

Znana artystka Wisnowska w Warszawie została w nocy d. 1. b. m. w mieszkaniu zamordowaną. Sprawca otruł się.

Pożar. Ze Zborowa (powiat złoczowski) donoszą: Dnia 1. b. m. wybuchł w mieście groźny pożar. Spłonęło 115 realności, 60 sklepów z towarami i zapasami żywności. Troje ludzi zginęło. Sąd, księgi gruntowe, urząd podatkowy i wszystkie instytucye publiczne uratowano.

Zamek Oleski, miejsce urodzenia Jana III, zabytek dawnej architektury w Polsce, przeszedł na własność kraju. Akt darowizny podpisali w poniedziałek Dr. Józef Wernicki, imieniem komitetu obywatelskiego i Dr. Stanisław Bieliński, imieniem Wydziału krajowego, względnie funduszu krajowego.

Klucz Nadwórniański przeszedł na własność rządu. Nabyty on został za sumę, przyznaną dobrom rządowym w Galicyi za zniesienie prawa propinacyi.

Komenda korpusu krakowskiego zabroniła rozkazem dziennym oficerom załogi w Krakowie ukazywania się na ulicach miasta w dniu uroczystości Mickiewiczowskiej. Do oficerów rezerwy i emerytowanych wystosowała komenda pismo w kopertach, w którem zaznacza, iż ukazywanie się w mundurach podczas pochodu, chociażby tylko z ciekawości, nie byłoby właściwem (*nicht geziemend*).

Dział ekonomiczny.

Lwowskie Tow. zaliczkowe zreorganizowane zostało onegdaj na „Bank zaliczkowy“ przy udziale 34 członków, pod przewodnictwem Dra Skałkowskiego. Dyskusyę wywołało oznaczenie wysokości odpowiedzialności za udziały, w czem zabierali głos pp. Dr. Goldmann, Dr. Löwenstein, Dr. Czyżewicz i Terenkoczy. Ostatecznie zgodzono się na dwukrotną porękę, jak podano w projekcie statutu nowego stowarzyszenia. Wysokość udziałów oznaczono na 100 zł. każdy, dając przez to mniej zamożnym możność przystąpienia do stowarzyszenia o poręce ograniczonej do dwukrotnej wysokości udziału. Następnie przystąpiono do wyboru rady zawiadowczej, która, ukonstytuowawszy się, wybrała z łona swego dyrekcyę: pp. Dra Czyżewicza, Terenkoczego i Kuczyńskiego; na zastępców zaś pp. Dra Dulębę Bronisława, Dra Lisiewicza i Nikorowicza. Nowe zorganizowane stowarzyszenie nosić będzie nazwę: „Bank zaliczkowy“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Otrzymujemy następujące pismo. Odezwa. Od równomiernego i sprawiedliwego podziału dóbr materyalnych, od ekonomicznej niezależności każdego człowieka zależy dobrobyt społeczeństwa. Ekonomiczną niezależność osiągniemy, jeżeli pracujących zaopatrzyć zdołamy w kapitał, aby praca i kapitał były w rękach każdej osoby nierozłączne. Ze względu na kapitalistyczny ustrój handlu i przemysłu, utworzyć zdoła tę nierozłączność li tylko tani i łatwo dostępny kredyt, jedyny warunek bytu naszych kupców i rzemieślników, na którym im dotychczas zbywa. Zapobieżenie temu brakowi, zaopatrzenie drobnego kupca i rzemieślnika w tani i łatwy kredyt, będzie właśnie zadaniem powstającego „Stowarzyszenia żyrowego i kredytowego“, które swą działalność rozwinie nie w celu konkurencyi z innymi zakładami podobnego rodzaju, lecz przeciwnie w stosunkach handlowych z takowymi i wypełni tylko istniejącą lukę. Stowarzyszenie urzeczywistni swe zamiary przez: 1) udzielanie kredytu wekslowego nie droższego jak 2% ponad każdoczesną stopę procentową austro-węgier. banku; 2) korzystne oprocentowanie wkładek oszczędnościowych; 3) eskontowanie weksli i inkasowanie wszelkiego rodzaju; 4) udzielanie członkom *a*) kredytu otwartego aż do wysokości przez statut ustanowić się mającej; *b*) pożyczek wekslowych płatnych w ratach miesięcznych lub tygodniowych; 5) przyjmowanie w zastaw papierów wartościowych, które giełda notuje; 6) przyjęcie w depozyt pieniędzy i papierów wartościowych; 7) otworzenie członkom kontów żyrowych na ich żądanie; 8) utworzenie obrotu clearingowego i 9) rozdzielenie dywidendy przypadającej z zysku na każdy udział. — Zasady, którymi stowarzyszenie się kierować zamyśla, są: dokładne wypełnienie zleceń i dobra gospodarka, szybki obrót pieniężny i zadowolenie się małym zyskiem. Ażeby stowarzyszenie cel swój osiągnęło, musi przeto liczyć wiele członków. — Kto więc współczuje z ludzkością z pracy rąk żyjącą, kto ma na względzie dobro kupców, drobnych rękodzielników naszych, a zarazem baczną zwraca uwagę na rozwój własnego majątku, niechaj przystąpi do „stowarzyszenia żyrowego i kredytowego“ w Przemyślu. Odnośne zgłoszenia przyjmują za złożeniem 5 zł. jako zaliczki na udział, M. Krug i P. Krebs w swych sklepach. Za komitet założycieli: ***M. Dr. Krug*** przewodniczący. ***Ehrlich*** sekretarz.

Zapiski bibliograficzne

Ksiądz Kneipp, i jego metoda leczenia wodą. Przed 4 laty wyszła w Kempten w Bawaryi książka p. t. „Meine Wasserkur.“ Publiczność zapoznawszy się z nią bliżej poczęła ją rozchwytywać formalnie. Robiono wydanie za wydaniem. Do dziś rozeszła się książka ta w 15 wydaniach a 90 000 egzemplarzach. W dziejach księgarskich fenomenalne to zaiste zdarzenie.

Ba, nie dość na tem, że rozchwytuje książkę publiczność, że ubogi i bogaty kupuje ją sobie i uważa jako nieoceniony podręcznik, według którego stosuje się w słabościach i dolegliwościach rozmaitych — ale sami lekarze nawet zainteresowali się Kneippem tak dalece, że jeżdżą do niego, uczą się praktycznie jego metody wodoleczniczej i budują zakłady według jego systemu.

Istnieją takie zakłady w Berlinie, Monachium, Stuttgardzie; Dr. Bernhuber postawił takiż zakład w Rosenheim, Dr. Klotz w Neu Ulm, Dr. Szlichte w Biberach, Profesor Iżek leczy według tej metody w Pradze i t. d.

I któż jest autorem tej książki? O czem traktuje „Moje leczenie wodą“? Na czem polega metoda nowa, że zajmuje się nią żywo liczne grono lekarzy, fachowych w tej sprawie znawców?

Ciekawość czytelników postaramy się zaspokoić w kilku słowach.

Autorem książki jest ks. J. Kneipp rz. k. proboszcz w Wörishofen. Studentem będąc chorował długo i ciężko. Gdy mu rozliczne środki nie pomagały, postanowił szukać ratunku w wodzie. Przed 40 laty hidropatya leczyła zabiegami długotrwającymi, nie zawsze więc mogła być skuteczną. Kneipp doświadczył tego na sobie; a że jest człowiekiem myślącym, począł więc robić doświadczenia na sobie. Robił zabiegi krótsze, używał wody zimnej, ciepłej lub wystałej i po dłuższym czasie obserwował jaki nastąpi skutek. Wreszcie po długich doświadczeniach, wspartych studyami na uniwersytecie w Monachium, trafił na właściwą drogę i nie tylko że sam odzyskał zdrowie, ale i wielu tysiącom dopomógł do wyzdrowienia.

Uproszony przez przyjaciół, aby doświadczenia swego nie zabierał do grobu, zdecydował się do napisania książki, której tytuł „Moje leczenie wodą“. Podzielił ją na 3 części. Pierwsza traktuje o zabiegach wodoleczniczych. Dokładnie opisane są tu rozmaite okłady, zawijania, opaski, kąpiele nożne, półkąpiele, kąpiele całkowite (z wody ciepłej lub zimnej) pady, polewania (kolan, piersi, pleców itd.); omywania. — Drugą część stanowi apteka domowa. Podał tu autor 60 rozmaitych ziół i proszków wraz z dokładnym opisem, na co, kiedy i jak je używać należy. Dawniej w Polsce miewano takie apteczki podręczne i dobrzeby było, gdyby do tego zwyczaju korzystnego powrócono znowu. W trzeciej części opisane są w alfabetycznem porządku rozmaite choroby i sposób leczenia ich wodą ziołami i racyonalną hygieną.

Podaję po krótce zasady na jakich opiera się metoda Kneippa: Organizm ludzki, to nie drzewo ani kamień, na którymby dowolne można robić eksperymenta. Składa on się z kości powleczonych delikatnem, drażliwem ciałem, trzeba więc obchodzić się z nim rozumnie, gdy jest zdrowym, a bardzo łagodnie, gdy chorym. Zimna woda wzmacnia ciało, i pomaga mu zwalczać chorobę. Krótkie zabiegi wodolecznicze są lepsze, gdyż podniecają organizm do normalnych funkcyi, a nigdy zaszkodzić nie mogą. Kto czyni jak najmniej zabiegów, ten czyni lepiej. W niektórych słabościach zacząć potrzeba od wody ciepłej, przejść do wystałej, potem dopiero do zimnej. Zdrowi powinni hartować się chodzeniem boso, kąpielą, pracą na świeżem powietrzu, aby zapobiedz chorobom itd. itd.

Książka ks. Kneippa nie tylko znaną jest w Niemczech, ale już w całym świecie i sprowadza tysiące pacyentów do Bawaryi. Za mojej w Wörishofen bytności, spotkałem się tam z Amerykanami, Szwajcarami, Włochami, Węgrami, Czechami, a nawet kilku przybyło z Afryki. Zeszłego roku przełożono „Moje leczenie wodą“ na język czeski i angielski, a tego roku wyszło w języku polskim w Kempten w Bawaryi u Kösla i można ją nabyć w Administracyi naszej *Gazety* za cenę 1·55 ct. Polskie tłumaczenie dokonane bardzo starannie, wyjaśnia we wielu miejscach zawiłe miejsca oryginału, na podstawie porozumienia się z autorem, a wszędzie jasno i wyraziście myśl każdą oddaje. Życzymy naszym czytelnikom, aby się z nią zapoznali bliżej, a stanie się ona dla nich nieocenionym poradnikiem domowym w zdrowiu i chorobie.

X.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

POWIATOWA KASA DLA CHORYCH W PRZEMYŚLU.

L. 212. **Zamknięcie rachunków za II kwartał 1890.**

Przychody: Pozostałość kasowa z I kwartału 1642·44½. Ciągle opłaty członków w II kwartale 1890 2550·88½. Ciągłe opłaty dawców w II kwartale 1890 1292·03½. Zwrot za druki w II kwartale 1890 156·03. Z kar pieniężnych w II kwart. 1890 5·—. Inne przychody w II kwart. 1890. —·03. Razem 5646·42½. Rozchody: Wypłacone zasiłki w chorobie 630·69. Płaca lekarzy 597·06. Leki i środki lecznicze 388·59. Koszta przeniesienia do szpitalu —·40. Koszta pogrzebu 26·— Koszta administracyi 630·80. Na książki i druki 888·65 Na meble kancelaryjne 197·60. Wydatki kancelaryjne 10·—. Na lokal światło i opał 75·42. Na inne pomniejsze wydatki 17·79. Suma rozchodu 3463·—. Stan kasy z d. 30/6 1890 2183·42½. Razem 5646·42½. Majątek kasy. Stan gotówki z dnia 30/6 1890 608·42½. W książeczkach kasy oszczęd. Nr. 20881.20882 i Nr. 374,513 1575·— W ruchomościach 357·66. Razem 2541·48½. Ruch chorych w II kwartale 1890 był następujący: Pozostało w leczeniu z I kwartału 40. W miesiącu kwietniu zachorowało 100. W miesiącu maju zachorowało 191. W miesiącu czerwcu zachorowało 210. Razem 541. Z tych umarło 3. Wyzdrowiało 449. Pozostało w leczeniu 80.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych, w Przemyślu, dnia 1. lipca 1890.

Za sekretarza:	Kasyer:	Za prezesa:
J. Styfi.	Eugeniusz Mach.	B. Henner.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.